



Dr. Franciszek Doleżał
długoletni Podsekretarz Stanu
w Min. Przem. i Handlu opuścił
dotychczasowe stanowisko.

GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁÓDZI

Rok XI

Łódź, w wrześniu

Nr. 9

Z TREŚCI NUMERU:

*Program gospodarczy sierżanta. — Etycyzm licealny. —
Dlaczego zanika iniejątywa prywatna? — Encyklopedia
za złotówkę. — Fipki w Lux-Torpedzie.*

Bolesne oszczędności

Optymistyczne oceny gospodarki budżetowej Państwa za 4 miesiące okresu budżetowego rb. nasuwają pewne refleksje. Enuncjacje urzędowe, jak wiadomo, określają nadwyżkę na 1.800.000 zł. Analizę, jaką zamierzamy przeprowadzić nie w jakichkolwiek celach defetystycznych, ale li tylko z sumiennie i rzeczowo pojętego obowiązku publicystycznego, opieramy, oczywiście, na cyfrach oficjalnych, zawartych w zeszytach 24 „Wiadomości Statystycznych” z końca sierpnia r. 1936.

W budżecie przewidywano dochody z podatku obrotowego w wysokości 231 milionów w okresie 4 miesięcy, t. j. około 80 milionów miesięcznie. Tymczasem dały one 61 milionów. A więc oznacza to, że zamiast 34% wpływów (100 : 3 — 33,3%) podatek obrotowy dał tylko 26%. Również i podatek dochodowy we wpływach, zbliżony jest do tej sumy i wynosił 32,8%.

Jeżeli tak kształtuje się podatek obrotowy, który jest odbiciem bieżących obrotów, a te są poniekąd wskaźnikiem rozwoju wpływów podatku dochodowego na rok przyszły, to zachodzić może obawa o wpływy z tego podatku w r. 1937.

Poniżej normy 33,3% kształtowały się wpływy z podatku gruntowego, od kapitałów i rent i od energii elektrycznej. Powyżej tej normy kształtowały się wpływy z podatków pośrednich.

Pocieszającym objawem jest niewątpliwie wzrost dochodów z opłat od cukru, które zwiększyły się do 41,2%. Ten bardzo pocieszający objaw pozostaje w związku z powiększeniem konsumpcji, świadcząc o niewątpliwiej poprawie sytuacji gospodarczej. W ten sam sposób określić można również jako wskaźnik poprawy wzrost dochodów z opłat od piwa do 43%, oraz zwiększenie wpływów z cel — 40,3%. Nie można wreszcie pominąć milczeniem korzystnie kształtujących się wpływów gospodarki monopolowej, o czym świadczy wzrost tych wpływów do 35,7%.

Kwoty niższe od preliminowanych dał tylko monopol spirytusowy. Na podkreślenie zasługuje korzystne kształtowanie się wpłat przedsiębiorstw państwowych.

Przytoczyliśmy powyżej w sposób obiektywny i

nienasuwający żadnych wątpliwości szereg ścisłych danych statystycznych, ilustrujących dodatnie przejawy gospodarki budżetowej Państwa. Istnieją jednak pewne odcinki tej gospodarki, które nasuwają szereg zastrzeżeń. W pierwszym rzędzie dotyczy to kolei państwowych, których wpłaty preliminowano na 76 milionów zł., a które nie wpłaciły nic. Wpływy z poczty zamiast 13 milionów zł. dały tylko 9 milionów.

Przejdźmy teraz do wydatków. Mamy we władzach naczelnych, Min. Spr. Zaogr., Min. Spr. Wewn., Min. Sprawiedliwości, Min. Przem. i Handlu, Min. Komunikacji, Min. Rolnictwa, Min. Oświaty oszczędności. Są one znaczne w resorcie sprawiedliwości — 5 milionów, Przemysłu i Handlu — 6 milionów, Komunikacji — 10 milionów, i Rolnictwa — 27 milionów. Zastanawiająca jest natomiast oszczędność na oświacie, bo aż 36 milionów. W resorcie Min. Skarbu i Min. Spr. Wojsk. mamy osiągniętą równowagę, co nasuwałoby pewne refleksje, gdyż powszechny wyścig zbrojeń wymagałby raczej zwiększenia wydatków na cele obrony Państwa. Zastrzeżenie budżetowe muszą również 7-miljonowe oszczędności na emeryturach i w tejże wysokości na rentach inwalidzkich. Oszczędność na odcinku obsługi długów zagranicznych, wynosząca 16 milionów, stanowi wynik zawieszenia transferu. Wydatki w administracji skurczone zostały ogółem o 200 milionów złotych.

Równowaga budżetowa, którą słusznie zupełnie wicepremier Kwiatkowski się chlubi, osiągnięta została dzięki tragicznemu niejednokrotnie kurczeniu wydatków do granic maksymalnych. Zwłaszcza oszczędności na oświacie nasuwają poważne refleksje, ponieważ pociągają za sobą powrotną falę analfabetyzmu.

Z drugiej strony trudno wyobrazić sobie, aby przy tym stanie rzeczy można było we właściwy sposób realizować politykę aktywizacji gospodarczej. Jakkolwiek więc od szeregu lat wypowiedzieliśmy się za oszczędną gospodarką budżetową Państwa, to przecież obecne oszczędności stanowią niewątpliwie przejaw naszego ubóstwa, ale do tych oszczędności zmusza ministra skarbu jego troska o zrównoważony budżet.

Listy naszych czytelników

Głos przestrogi

Warunki, w jakich pracuje ostatnio Łódź, są anormalne. Nie jest tajemnicą, że jedną z najostrzejszych bolączek naszych jest **brak kapitału obrotowego**. Jeśli więc uprzytomnić sobie, w jak ciężkich warunkach pracuje obecnie t. zw. średnia i drobna produkcja, która na skutek polityki sprzedaży przedsiębiorców przędzy bawełnianej **pozbawiona jest od pewnego czasu kredytu**, to zupełnie się nie daje wytłumaczyć, że dotychczas nie mieliśmy większej fali protestów i niewypłacalności w Łodzi. Rygorystyczny system sprzedaży za gotówkę może za sobą pociągnąć dalsze konsekwencje, znaczenia których jeszcze sobie nie uprzytomniamy, ale które z konieczności **doprowadzą do nowego kryzysu i katastrofy**.

Jeśli przedsiębiorcy konsekwentnie będą wymagali i nadal wyłącznie gotówki, to oczywiście średni i drobny fabrykant nie tylko będzie zmuszony **zmniejszyć stan zatrudnienia fabryk**, ale i ze swojej strony wymagać gotówki za gotowe towary.

Klient z prowincji w tych warunkach będzie postawiony przed alternatywą **protestowania bieżących zobowiązań wekslowych i kupowanie nowego towaru za gotówkę**, lub też zapłacenia już zaciągniętych zobowiązań i **niekupowania nowych towarów**, gdyż na zapłacenie starych długów i kupowanie nowych towarów nie stać go; klient na prowincji tak samo odczuwa **brak kapitału obrotowego**. Jasnym jest, że **klient będzie dopuszczał do protestu zobowiązania już istniejące**, a gotówkę będzie zużywał na zakup nowego towaru. I wszystko to może nastąpić po części na skutek wadliwej polityki, którą przedsiębiorcy prowadzą.

Na naszym terenie polityka ta winna być prowadzona z zachowaniem największej ostrożności i trzeba się należycie zastanowić, czy rygor zamiast uzdrowienia sytuacji nie **doprowadzi raczej do katastrofy**, a tak niestety wygląda, i przed skutkami tego uważam za swój obowiązek, ostrzec zarówno przemysł, jak i kupiectwo. Wyciąganie gotówki z średniej i drobnej produkcji nie jest właściwe, bo jak ten fabrykant się „skończy”, z kim przedsiębiorcy mają zamiar pracować?

Jeśli klient z prowincji doprawdy pójdzie jedyną drogą możliwą dla niego, to kto na tem straci? Czy tylko średni i mały fabrykant, czy też i wielki przemysł? Czy w razie fali protestów — wielki przemysł będzie miał jakieś specjalne przywileje? Przedsiębiorca, sprzedający za gotówkę, oczywiście nie będzie miał protestów, ale, jeśli posiada on tkalnię, to **protesty trafią do niego właśnie tą drogą**, gdyż towarów swoich wielki przemysł chyba nie sprzedaje wyłącznie za gotówkę?

Jakie może być wyjście?

Nie namawiam, oczywiście, przedsiębiorców do udzielania **niepotrzebnych, nierozsądnych i przesadnych kredytów**, ale chyba i obecnie jeszcze każdy przedsiębiorca znajdzie nie jedną firmę wśród średnich

i drobnych fabrykantów, którym pewien **kredyt może być bez obawy udzielony**; niech więc tych kredytów nie odmawia i niech w ten sposób choć w pewnej mierze nadal zostanie utrzymana mniej lub więcej dla Łodzi normalna atmosfera handlu. Może to mieć bardzo poważne skutki, gdyby zaś tego „powietrza” Łodzi nie dać, to mogą powstać bardzo poważne konsekwencje.

W czasie, kiedy banki nie mają dostatecznej ilości materiału dyskontowego, a przedsiębiorcy by mogli z niego korzystać, nie należy paralizować działalności średniego i drobnego przemysłu, i z nim kupiectwo.

Powtarzam: jeszcze nie, wszyscy „splajtrzęli”, ale, jeśli dotychczasowa polityka będzie kontynuowana, to kto wie, czy nie wszyscy splajtrzą, i średni, i drobny przemysł, i kupiectwo, i . . . wielki przemysł.
Dr. S.

Nos i tabakiera

Uprzejmość konduktorów w tramwajach miejskich poprawiła się już ogromnie.

Przed paru laty stosunki te przedstawiały wiele życzenia, i awantury przeróżne były na porządku dziennym. Dziś jest lepiej, ale jeszcze nie zupełnie. Konduktorzy w niektórych wypadkach lekceważą publiczność, nie zdając sobie widać sprawy z tego, że z niej właśnie żyją.

Są też wypadki, że konduktor jest nie winien.

Kto często jeździ tramwajami, ten musi już zaobserwować częste spory, wynikające na tle braku drobnych pieniędzy. Niejednokrotnie konduktor niema nawet wydać reszty z 5 zł. Zdarza się to zwykle przy zmianie „brygady”, gdy konduktorzy obejmują wozy z pustymi torbami.

Gdy niema reszty, pasażer myśli wysiadać.

Czy taką wielką fatygą jest wręczenie każdemu konduktorowi przed wyjazdem np. 20 zł. drobnymi. Napewno suma ta by wystarczyła, a nam nie zatruwałaby życie myśl, będzie reszta, czy nie?

Niezbyt budujący obrazek widziałem.

Do przystanku, śpiesząc się, zdążyła jakaś pani — staruszka. Tramwaj, który stał tam, po chwili ruszył, tak że wsiąść już, niestety, nie zdążyła. Jej rozpaczliwe machanie w stronę motorniczego i konduktora miało ten skutek, że tramwaj przyspieszonym biegiem odjechał.

Wzruszająca grzeczność! Wartoby było, służbie tramwajowej podawać do wiadomości, jak się zachowuje służba tramwajowa za granicą.

Również byłem świadkiem, jak jakąś panią, która w pośpiechu wsiadła na przedni pomost, konduktor zmusił do zejścia i wejścia tylnym. Tramwaj w tym wypadku był pusty.

Wartoby pouczyć tramwajarzy, po co ten przepis był wydany, i że grzeczność przedewszystkiem.

Sim.

Przestaliśmy się dziwić...

Program sierżanta KOP-u

Poniżej przytaczamy rozmowę Ksawerego Pruszyńskiego z sierżantem KOP-u w czasie jego podróży po Polesiu (reportaż p. t. „Kielkowanie na bagnie“ w „Wiadomościach Literackich“).

„Jedziemy, ja słucham, a on mi wyluszcza swoje poglądy na potrzeby Polski. Przedewszystkiem należy upaństwowić obcy kapitał, pracujący w Polsce, potem wszelkie fabryki i latyfundja, potem trzeba zrobić wielkie roboty publiczne, naprostować krętą Pinę, trzeba żydom odebrać handel i oddać go w ręce spółdzielni. Wojsko powinno być pepinjerą wszystkiego. Na wszelkie posady powinno się przyjmować ludzi po trzyletniej, nadprogramowej służbie wojskowej. Tak, jak już jest w policji. Administrację, przyszłe przedsiębiorstwa państwowe trzeba obsadzać elementem, wyszłym z wojska w całości. To, co się dzieje obecnie, jest niedostateczne. Wtedy nie będą możliwe takie afery, jak Parylewiczowej. Lechicka Sparta sierżanta będzie wojskowa i czysta.

Właściwie mówiąc, program sierżanta KOP-u jest już w znacznym zarysie zrealizowany. Nie będę się go pytał, czy wie, że jedno z największych przedsiębiorstw państwowych w Polsce przynosi mniej dochodu, niżby przyniosło, należąc do prywatnego przedsiębiorcy i płacąc tylko normalny podatek od dochodów. Nie będę mu wykazywał, że w lasach państwowych Hajnówki robotnicy skarżą się na wyzysk, albo, że oaza prywatnej własności i niezurządniczenia Poznańskie jest krajem, bijącym w nieskończone rekordy dobrobyt kraju spichrzów zbożowych. Nie mam czasu na prostowanie tak wielu rzeczy. Nie mam także żadnej gwiazdki na czapce. Ale sądzę, że przecież jest ktoś, powołany do tego, by czynnik, który współpracuje w przyszłości tego kraju, nie miał w głowie mętlika nierealnych uproszczeń.“

Byłoby pół biedy, gdyby tak myślał tylko sierżant KOP-u. Gorzej, że taka mentalność ogarnęła szersze koła, a program sierżanta KOP-u realizuje się u nas od lat w bardzo dużym zakresie.

Etatyzm... licealny

Liceum Krzemienieckie, posiadające bardzo duże majątki własne, fundacyjne i państwowe, przedewszystkiem w dziale leśnym, określa obszar swoich lasów na 37,859,34 ha. Rocznie wyrębuje się mniej więcej 420 ha., uzyskując około 160 tys. m.³ masy drzewnej. Wartość przeciętna rocznej produkcji wynosi około 2 milion zł. W związku ze swą gospodarką leśną, Liceum Krzemienieckie rozbudowało przedsiębiorstwo przemysłowe, jak tartaki parowe we Lwowie, Smydze i Surażu, sadzarkarnię i suszarnię we Lwowie i Smydze. W zakładach tego rodzaju pracuje około 350 robotników. Majątek zakładów wynosi 2,556,270 zł.

Prócz tartaków, liceum krzemienieckie posiada dwie cegielnie, dwie wapniarnie i pięć młynów.

Liceum w Krzemieńcu posiada świetną przeszłość. U zmiernych niepodległej Polski i w latach niewoli rozświetlało ono ponure mroki rusyfikacji, stanowiąc

bastion kultury i nauki. Ale dziś zmieniły się czasy: etatyzm tryumfuje i dotarł do Krzemieńca. Czy zadaniem zakładu naukowego jest rzucanie na rynek olbrzymich ilości artykułów, stanowiących konkurencję dla rolnictwa i przemysłu, dla gospodarki prywatnej? Ten swoiście pojęty etatyizm „licealny“ jest bardzo charakterystyczny.

Więcej reklamy!

Oryginalny okólnik rozesłał prezydent Starzyński do wyższych urzędników magistratu. Stwierdził mianowicie, że dotychczas „większość wykonanych przez gminę m. st. Warszawy wielkich inwestycji oddanych zostało do użytku publicznego bez urzędowania specjalnych uroczystości, a zwłaszcza uroczystości na większą skalę.“ Otóż odtąd będzie inaczej.

Każde oddanie do użytku publicznego nowych inwestycji, będzie się odbywać bardzo uroczystie a „panowie dyrektorzy wydziałów i przedsiębiorstw będą obowiązani zaprojektować uroczystości i to „nieszablone.“

W ten sposób zostanie podkreślona „doniosłość poczynań powziętych przez zarząd miejski i nastąpi zbliżenie mieszkańców Stolicy do władz samorządowych.“ A więc będziemy mieli obecnie w Warszawie z okazji licznych inwestycji, akademje, koncerty, zabawy ludowe, festyny itp.

Nowa waluta na... sześć miesięcy

W Warszawie komisja różnych związków pracowniczych radzi nad... wypuszczeniem w Polsce waluty pomocniczej w wysokości miljarda zł., krótko została przeznaczona na finansowanie robót publicznych. Wypuszczenie tej waluty pomocniczej nie miałoby — zdaniem autorów projektu — żadnych cech dewaluacji. Zarazem walutą tą można będzie spłacać daniny publiczne oraz część pensji.

Okres trwania obiegu waluty miałby trwać 6 miesięcy.

Znachora, który leczy bez dyplomu lekarskiego, sadza się na ławie oskarżonych. Kiedy ukaże się ustawa, któraby tępiła nieprzemyślane znachorstwo w sprawach walutowych? Sprawy walutowe są dziedziną, w której na zachodzie Europy pracują najtężsi specjaliści, u nas każdy, kto ledwo dowiedział się co to jest... bank emisyjny, już odrazu projektuje uzdrowienie kraju drogą jakichś kombinacji walutowych.

Najwyższy czas, aby zabronić mącenia ludziom w głowie. Sprawy walutowe nie mogą być przedmiotem dyskusji na wiecach.

Dziwny pośpiech

Wskutek pośpiechu przy ogłaszaniu rozmaitych rozporządzeń ministerjalnych wkładają się błędy do tekstów oficjalnych obwieszczeń.

Tak np. ministerstwo skarbu musiało spowodować w ciągu jednego tygodnia błędy w dwóch rozporządzeniach i w dwóch okólnikach ogłoszonych w Dzienniku Ustaw i w Dzienniku Urzędowym.

Fabryka w więzieniu

„Depesza“ donosi, że więzienie w Kaliszu prowadzi na szeroką skalę wytwórnictwo mebli, przyczem posiada przedstawicieli w poszczególnych miastach.

Ostatnio rzekomo dostarczyć miało urządzenie do gabinetu marszałka sejmu.

Sprzedaż owych mebli prowadzona jest systemem handlowym.

Pozatem więzienie przystąpiło również do masowego wytwarzania zabawek.

W swoim czasie ukazała się powieść Antoniego Słonimskiego p. t. „Teatr w więzieniu“.

Okazuje się jednak, że nawet fantazja poetycka nie sięga tak daleko, jak to czyni etatyzm. Te meble i zabawki z więziennej fabryki, sprzedawane systemem handlowym — to nie makabryczny żart, ale rzeczywistość gospodarcza.

Spóźnione żale . . .

W „Danziger Vorposten“ redaktor naczelny tego pisma p. Zarskie umieścił artykuł, w którym obszernie zajmuje się zagadnieniem portu gdańskiego i gdyńskiego. P. Zarskie stara się udowodnić, że Gdynia jest dla Polski całkowicie zbyt wąskim portem, gdyż cały ładunek dla Polski bez żadnych trudności technicznych może przechodzić przez port gdański, pozatem p. Zarskie stara się udowodnić, iż na podstawie traktatu wersalskiego i umów polsko-gdańskich, mówiących o całkowitem wykorzystaniu portu gdańskiego, Polska nie powinna była budować innego portu i jeśli dziś wartość tony przeładunkowej w Gdyni wynosi 540.— zł., w Gdańsku tylko 220.— zł., to jest to bardzo jaskrawym dowodem upośledzenia Gdańska przez Polskę.

Wogóle w odniesieniu do coraz częstszych głosów gdańskich, zajmujących się temi sprawami, należy zauważyć, iż gdańszczanie prawie zawsze świadomie zapominają w swem udowodnianiu, iż sprawy gospodarcze zbyt często są i będą przez Gdańsk wiązane ze sprawami politycznymi.

W tych swoich wywodach zapominają gdańszczanie o jednym, że rozwój spraw gospodarczych Gdańska zależy od nich samych i od ich stosunku do Polski.

. . . i pobożne życzenia

Nakładem „Ost-Europa-Verlag“ w Królewcu ukazała się książka, pióra dr. J. Rudershausen'a, poświęcona polskiej polityce handlowej na morzu.

Cechą charakterystyczną tej książki jest nie tylko wykazywanie rzekomej zubożności Gdyni w polskim handlu zamorskim, ale przede wszystkim chęć przeprowadzenia dowodu na tezę, że kierunkowa polskiej polityki handlowej, biegnąca z południa na północ, jest wogóle tworem sztucznym, utrzymującym się przy życiu jedynie, dzięki odpowiedniej polskiej polityce celnej.

W części końcowej książki autor wskazuje więc w obszernym wywodzie na nadmierne jakoby świadczenia państwa na rzecz polskiej floty handlowej i portu gdyńskiego.

Jak widzimy, pobożnym życzeniem Niemców jest, by Polska zrezygnowała z ekspansji ku Bałtykowi i pozostawiła go w pełnym władaniu Niemców.

„Zur Zeit Polen“

Na tegorocznych targach wschodnich w Królewcu znalazł się m. in. szereg plansz propagandowych, o charakterze gospodarczym, przedstawiający tendencje „włączenia“ do Niemiec terenów, przyległych do granic Rzeszy, jak np. terytorjum Gdańska oraz obszaru Litwy z Kłajpedą, które na mapkach geograficznych oznaczono podobnym kolorem, jak terytorjum niemieckie. Na kilku mapkach ponadto teren polskiego Pomorza określony został mianem „korytarza“, co stoi w wyraźnej sprzeczności z tendencjami porozumienia z Polską.

Trudno to trochę pogodzić n. p. z cyklem artykułów, poświęconych najwybitniejszym postaciom życia politycznego, wojskowego. Obecnie akcję tą za wzorem prasy gdańskiej kontynuuje wychodząca w Królewcu narodowo-socjalistyczna „Preussische Zeitung“.

Swoiste budownictwo

Z okazji otwarcia Targów Wschodnich w Królewcu nadprezydent Prus Wschodnich Koch wygłosił przez radio przemowę, w której podał kilka znamienych cyfr.

Według oświadczenia prezydenta Kocha:

Zużyto	w r. 1932	w r. 1936
cegieł	137.000.000	600.000.000
drzewa budowlanego	200.000 cbm.	90.000 cbm.
cementu	50.000 t.	276.000 t.
żelaza	25.000	92.000

Wydałoby się, iż tak wysokie zużycie materiału budowlanego znaczy o silnem powiększeniu budownictwa dla celów codziennego użytku, lecz dalsze cyfry, podane przez nadprezydenta, każą się domyślać o innem użytkowaniu materiałów

Wybudowano	w r. 1933	w r. 1935
budynków	6.868	10.019
mieszkań	5.000	11.200

Z powyższych cyfr wynika, iż na jedno mieszkanie zużyto około 25 t. cementu i 8,5 t. żelaza; wydaje się, że dla takiego faktu „żelazo beton fortyfikacyjny“ jest jedynem właściwym określeniem.

Nowy wicem. Przem. i Handlu dr. Rose

rozpoczął swoją pracę w min. rolnictwa i szybko posuwał się w karierze urzędniczej. W styczniu 1930 r. objął kierownictwo nowoutworzonego departamentu ekonomicznego w min. rolnictwa i pozostawał na stanowisku dyrektora tego departamentu do chwili obecnej. W tym charakterze zetknął się z całokształtem spraw gospodarczych w Polsce i uczestniczył w szczególności z ramienia rządu polskiego w niemal wszystkich międzynarodowych konferencjach gospodarczych i pracach traktatowych w ciągu ostatnich lat.

Dr. Rose jest autorem kilku dłuższych prac z zakresu zagadnień ekonomicznych, oraz bardzo licznych artykułów gospodarczych, ogłaszanych w ciągu ostatnich lat na łamach fachowej prasy ekonomicznej, oraz w prasie codziennej.

Odnaczony jest krzyżem oficerskim i komandorskim orderu „Odrodzenia Polski“, oraz kilkunastoma odznaczeniami zagranicznymi.

Dr. Rose jest doskonałym znawcą zagadnień rolnych, zarówno polskich, jak i międzynarodowych.

Dlaczego zanika inicjatywa prywatna w Polsce



Rozwój gospodarczy państwa, ekspansja gospodarcza, eksport i opanowanie nowych rynków zbytu kontynentalnych czy zamorskich, **nie są do pomyślenia bez inicjatywy prywatnej.** Racjonalna, opłacająca się produkcja przemysłowa czy rolnicza, zdolna konkurować z produkcją zagraniczną, również bez inicjatywy prywatnej nią nie będzie.

To są prawdy uznane przez świat cały z wyjątkiem Bolszewji, prawdy uznawane nawet przez naszych najbardziej typowych etatystów, czego dowodem zarzuty, robione społeczeństwu polskiemu za brak inicjatywy gospodarczej przez ministra skarbu.

Zastanówmy się nad przyczynami braku inicjatywy prywatnej w Polsce.

Inicjatywa prywatna działać, powstawać i rozwijać się może jak wszystko w naturze i na świecie tylko **w odpowiednich warunkach.** Gospodarcza inicjatywa prywatna powstanie wyłącznie tylko z kalkulacji, której **efektem musi być zysk.** Bez zysku jako celu nie może być inicjatywy.

Jeśli w Polsce inicjatywy prywatnej niema istotnie, to jest to tylko dowodem, że niema dla niej warunków, że przedewszystkiem **nie ma ona perspektywy zysku.**

Możemy wykazać tysiące zależności inicjatywy prywatnej od innych kryteriów czy czynników, wszelako faktem pozostanie, że tylko brak zysku czy niepewność uzyskania zysku, czyli poprostu **zbyt duże ryzyko** składają się na zanik inicjatywy prywatnej w Polsce.

Polska jako organizm gospodarczy niewątpliwie ma swoje wyłączone polskie cechy, ma swój specyficzny charakter, ale nieprawdą jest, jakoby nie było w Europie drugiego kraju o strukturze, do struktury gospodarczej Polski zbliżonego czy podobnego. Jeśli w krajach pod względem strukturalnym do Polski podobnych prywatna inicjatywa gospodarcza istnieje, a w Polsce nie, to z tego wynika, że w Polsce tak samo, jak gdzieindziej warunki dla prywatnej inicjatywy istniećby mogły i że jakieś siły powstanie tych

warunków, ze szkodą dla interesów Państwa, paraliżują.

Jakie siły mogą mieć interes w **zgnębieniu polskiej inicjatywy prywatnej?**

Naszem zdaniem takie, które na zaniku inicjatywy prywatnej, robią pewien materialny, czy polityczny interes, takie, które dążą do **socjalizacji, do upaństwowienia życia gospodarczego.** Kto to więc robi i poco?

Stawiając to pytanie, dochodzimy do sedna zagadnienia. Polska broni się przed komunizmem. Jawna propaganda jest niemożliwa. Polska jest chłopską, a więc istnieje w niej silne poczucie własności prywatnej. Ci, którzy dążą do komunizmu, muszą więc lansować hasła i doktryny, które stosunki gospodarcze skutecznie pogorszą. A najpewniejszym, **niezawodnym środkiem pogorszenia tych stosunków jest upaństwowienie środków produkcji, czyli t. zw. socjalizacja.** Nieuczciwością byłoby zwałać winę na rząd, bo rząd sam nie jest wyłącznie winien za zanik inicjatywy prywatnej, są w rządzie nawet ministrowie, którzy jawnie nad zanikiem prywatnej inicjatywy boleją.

Tworzenie związku socjalizacji z komunizmem i celami propagandy komunistycznej, obliczonemi na długą metę, jest w Polsce do pewnego stopnia nowością. Może nawet, biorąc pod uwagę naszych rodzimych etatystów, trochę przykre. Tem niemniej konieczne jest otwarte spojrzenie prawdzie w oczy, bo **nasz etatyści wykonują najczęściej bezwiednie program gospodarczej przebudowy Polski rzucony zręcznie w masy przez wrogów, a nie przyjaciół Polski.**

Socjalizacja, czyli upaństwowienie środków produkcji i wymiany oznacza nietylko koniec inicjatywy prywatnej, nietylko **zwiększenie bezrobocia i zaostrożenie kryzysu, nietylko powiększenie zależności obywatela od swawoli pracodawcy (biurokracji),** ale stanowi przedewszystkiem niebezpieczeństwo, rozplynięcia się niepodległości Polski w doktrynie komunistycznej.

Etatyzm jest wszędzie!

Nikt nie zna globalnej wartości majątku państwa-przedsiębiorcy ani liczby przedsiębiorstw państwowych. Utrudnia to bardzo poważnie badanie tych przedsiębiorstw i akcję ograniczania etatyzmu w Polsce.

Z pewnością bardzo niewiele ludzi w Polsce potrafi się zorientować, jakie są istotne rozmiary naszej gospodarki państwowej. Wiadomo powszechnie — przeciętny obywatel spotyka się z tą prawdą na każdym kroku — iż **państwo jest u nas największym przedsiębiorcą**.

Ale, jeśli zgodzimy się pominąć tę ogólną a dosyć niesporną tezę, niewiele mamy pewnych, t.j. wiarygodnych materiałów i informacji, czyto jeśli chodzi o wartość inwestowanego w przedsiębiorstwach państwowych kapitału, czy choćby o ogólną ilość tych przedsiębiorstw; w wielu razach rzuca się to poprostu w oczy.

Brak inwentarza.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa w swych uwagach o zamknięciach rachunków państwa i wykonaniu budżetu stwierdza niezmiennie **brak ogólnego zestawienia majątku państwowego**.

„Inwentaryzacja tego majątku, czytamy rok rocznie ten sam refren w uwagach Izby, nie została dotąd przeprowadzona.”

Wobec stałego rozrastania się etatyzmu, w niektórych wypadkach **wyrażnie kosztem gospodarki prywatnej**, opisany wyżej stan rzeczy, wydawać się może nader niepokojący. A jest on tem dziwniejszy, iż swego czasu prace nad inwentaryzacją majątku państwowego były prowadzone i dały nawet pewne rezultaty. Jak wiadomo, na podstawie przeprowadzonych z ramienia ministerstwa skarbu, a pod kierunkiem inż. Stanisława Kruszewskiego, inwentaryzacji i oszacowania majątku Państwa Polskiego, została ustalona w ogólnych zarysach globalna wartość tego majątku na dzień 1-go stycznia 1927 r. Rezultaty powyższych badań ogłoszono drukiem w roku 1931 (inż. Stanisław Kruszewski, „Majątek Państwa Polskiego”).

Zapewne — praca inż. Kruszewskiego jest już obecnie nieco przestarzała. Być może spis majątku państwowego nie był wówczas przeprowadzony w sposób zupełnie dokładny itp. Ale to wszystko nie mogłoby uczynić bezprzedmiotowym zarzut, iż do tej pory nie potrafiono nawiązać do prac inż. Kruszewskiego, iż nie została dotąd założona i nie jest prowadzona nadal w sposób aktualny **szczegółowa inwentaryzacja majątku państwowego**.

W rezultacie wytworzyła się taka sytuacja, iż z całym poczuciem odpowiedzialności nie zawahamy się stwierdzić, że nie ma obecnie w Polsce takiej komórki administracyjnej, nie wyłączając Najwyższej Izby Kontroli Państwa, której byłaby znana już **nie tylko globalna wartość majątku państwa-przedsiębiorcy** (bo tutaj oceny mogą być i będą zawsze dość różne), ale nawet ogólna ilość przedsiębiorstw państwowych.

1907 przedsiębiorstw.

Przypomina się nam niedawna dyskusja w sprawie rzekomej **cyfry 1907 przedsiębiorstw, znajdujących się w rękach państwa**. Było rzeczą zastanawiającą, iż olbrzymia część prasy ustęp Sprawozdania N.I.K.P. z czynności kontroli dokonanych w okresie 1932-33, w którym była mowa i „1907 wytwórniach, przedsiębiorstwach państwowych, oraz różnego rodzaju jednostkach gospodarczych”, objętych kontrolą N.I.K.P., zrozumiała błędnie, jako dotyczący wyłącznie przedsiębiorstw państwowych. Mniejsza z tem, iż dla ludzi orientujących się w naszej gospodarce państwowej, już na pierwszy rzut oka było widoczne, iż w tak podanej liczbie „1907 przedsiębiorstw państwowych” kryje się jakieś nieporozumienie. Ale właśnie chodzi o to, iż sporo czasu minęło, zanim liczbie tej zaprzeczył oficjalnie min. Górecki: do tego stopnia, wobec braku wiadomości o istotnych rozmiarach gospodarki państwowej, znajdowali się wszyscy pod sugestią tej cyfry i — postępującego stale milowemi krokami rozwoju etatyzmu.

Oczywiście, nie trzeba dłużej wyjaśniać, iż koniec końców taka czy inna liczba przedsiębiorstw państwowych nie posiada decydującego znaczenia dla oceny rozmiarów gospodarki państwa-przedsiębiorcy. Może się łatwo zdarzyć, iż kilkadziesiąt wielkich przedsiębiorstw etatystycznych stanowić będzie o znacznie dalej sięgającym w życie gospodarcze udziale państwa, niż kwota kilkuset drobnych warsztatów. Większe znaczenie posiada pewnością ogólna ilość zakładów (w znaczeniu pewnych jednostek technicznych), stanowiących własność państwa, ale i ona również nie może przesądzać o rozmiarach gospodarki państwowej. W danym wypadku chodzi jednak o to, aby ta liczba przedsiębiorstw, mniejsza czy większa, była wogóle znana, aby **nie stanowiła niewiadomej**, na temat której snuć można najdalej idące fantazje.

Encyklopedia za złotówkę

Co roku ukazuje się niewielka książeczka skromnie zatytułowana: „Mały Rocznik Statystyczny.” Któżby przypuszczał, że książeczka ta jest unikatem wśród wszystkich tego rodzaju zagranicznych wydawnictw; po prostu niema podobnej w całym świecie!

„Mały Rocznik Statystyczny” jest przede wszystkim nieocenionym przewodnikiem po Polsce współczesnej. Siedząc wygodnie w fotelu i obracając kartkę za kartką, odbywa się podróż po całym kraju, poznaje wszelkie przejawy naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Podróż tę ułatwia niesłychanie jasność i przejrzystość tablic, proste i dla każdego zrozumiałe przedstawienie cyfr, rozległość objętego materiału oraz doskonałe rozplanowanie tematów.

Ale „Mały Rocznik” informuje nie tylko o Polsce współczesnej. Dzięki tablicom międzynarodowym, zamieszczonym w każdym dziale, czytelnik otrzymuje również obraz życia innych narodów i ma możliwość porównania naszych osiągnięć z osiągnięciami innych narodów. „Mały Rocznik” w niejednym miejscu jest lekturą bolesną, poucza bowiem, jak biedni jesteśmy, jak niskie plony osiągają nasi rolnicy, jak mało wytwarza nasz przemysł i jak nikła jest konsumpcja szerokich rzesz ludności.

„Mały Rocznik Statystyczny” zawiera z dumą eważącą ilość wiadomości. Ta maleńka trzystustronicowa książeczka o niezwykle dogodnym formacie (można ją z łatwością schować do bocznej kieszeni!) odpowiada na każde pytanie, jakie nasunąć się może kulturalnemu człowiekowi w związku z materialnymi przejawami życia zbiorowego.

W dodatku jest to encyklopedia na 1 złoty. Czyli: „Mały Rocznik” może nabyć każdy, każdy bowiem może pozwolić sobie na luksus wydania jednego złotego rocznie.

„Mały Rocznik” jest niezwykle aktualny.

Czytając „Mały Rocznik Statystyczny” robimy niejako podróż wieloplanową w różnych płaszczyznach życia społecznego. Dowiadujemy się, jak żyją różne warstwy społeczne. Dowiadujemy się również, jak żyją ludzie w różnych okolicach kraju.

Wyliczenie zalet „Małego Rocznika” trwałoby zbyt długo. Dodać trzeba, że z roku na rok opracowanie zagadnień rozszerza się i pogłębia. Od ostatniego roku nastąpiła poprawa ogromna: przybyły tablice niezwykle cenne i interesujące. „Główny Urząd Statystyczny” dba o swego benjaminka i przykłada wszelkich starań, aby postawić swe wydawnictwo na najwyższym poziomie. Benjaminek rośnie zresztą jak na drożdżach, wzrasta liczba stron i tablic, rośnie też nakład, który przekroczył już cyfrę 45 tysięcy. Świadczy to, że wydawnictwo stało się naprawdę popularne.

„Mały Rocznik Statystyczny” sprawił ten cud, że niedostępne dawniej, trudne i zawiłe cyfry stały się powszechnym dobrem szerokiego ogółu.

Popularność tego wydawnictwa, które zrozumiałe jest dla każdego na jego taniść — powinna zainteresować również i naszych czytelników.

Doceniając wartość „Rocznika” będziemy w poszczególnych numerach „GK” zamieszczać dane, ilustrujące poszczególne zagadnienia, problemy i dziedziny życia zbiorowego. Dziś zamieszczamy omówienie porównawcze bogactwa Polski i Niemiec.

I. Bogactwo i nędza

Różne istnieją metody porównania bogactwa poszczególnych narodów. Wszystkie one nie są doskonałe. Bodaj że najlepszym probierzem zamożności poszczególnych narodów jest porównanie **spożycia zasadniczych artykułów na głowę ludności.**

W „Małym Roczniku Statystycznym” znajdujemy dane, dotyczące konsumpcji niektórych artykułów w poszczególnych państwach. Nie chcemy już przyrównywać się do bogatych krajów anglosaskich. **Porównajmy naszą konsumpcję z konsumpcją naszego zachodniego sąsiada — Niemiec.**

Otóż biorąc za podstawę przeciętną konsumpcję na głowę mieszkańca w latach 1930—1933 widzimy, że **Polak przewyższa Niemca jedynie w dziedzinach najtańszych produktów spożywczych**, spożywa bowiem zboża 211 kg. rocznie, podczas gdy Niemiec 189 kg., i ziemniaków 932 kg. wobec 703 kg. spożywanych przez Niemca.

We wszystkich innych dziedzinach, i to w zakresie produktów więcej wartościowych, których konsumpcja świadczy o wyższym poziomie gospodarczym, a może i kulturalnym, **jesteśmy przez Niemcy bici, i to bici o ogromny dystans.**

Cukru spożywa Niemiec 23,2 kg., Polak 9,8 kg., a więc około **dwu i pół raza mniej.** Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z używkami pochodzenia kolonialnego. **Kawy spożywa Niemiec 11 razy więcej niż Polak (2,2 wobec 0,2 kg.), kakao 6 razy więcej (1,2 kg. wobec 0,2 kg.). Nawet herbaty, która w Niemczech słabo jest rozpowszechniona, a w Polsce, szczególnie w b. zaborze rosyjskim, stosunkowo szeroko, spożywa Niemiec 25 proc. więcej niż Polak (0,08 kg. wobec 0,06 kg.).**

W zakresie spożycia alkoholu ustępują nam wprawdzie Niemcy, o ile chodzi o spirytus konsumując 0,72 l. na głowę wobec 1,32 l. w Polsce, natomiast Niemiec konsumuje około 11 razy więcej piwa niż Polak, a mianowicie 59 l. wobec 5,3 l. I tutaj widzimy, że **w Polsce konsumuje się trunek tani** w przeliczeniu na stopnie alkoholu, w Niemczech trunek droższy. W dodatku w Niemczech konsumuje się znaczne ilości droższych likierów i wódek gatunkowych, podczas gdy **w Polsce 96 proc. konsumpcji wódki stanowi „monopolka”.**

Ubieramy się również fatalnie. **Polak zużywa rocznie 1,7 kg. bawełny, Niemiec 4,7 kg., a więc blisko trzy razy więcej.**

Wreszcie w dziedzinie materiałów pędnych, źródeł energii, **Polak zużywa rocznie 657 kg. węgla, Niemiec trzy razy tyle, mianowicie 1.923 kg.** Energii elektrycznej zużywa Polak rocznie 79 kwh, **Niemiec aż pięć razy więcej, bo 404 kwh.**

Smutne to cyfry, świadczące o wielkiej obecnej nędzy.

Książka
i
Prasa

Kalendarzyk podatkowy na wrzesień

Do dn. 7 września — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbowawcę w sierpniu r.b.

Do dn. 15 września — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, oraz podatek dochodowy na r. 1936 przez płatników, którym nakazy płatnicze na ten podatek doręczono w terminie do 16 sierpnia r.b.

Do dn. 25 września — zaliczka miesięczna na podatek

przemysłowy od obrotu za r. 1936 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w sierpniu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są we wrześniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Podatki—
Prawo

Codziennie udręki płatnika

Jako ilustrację do naszych stosunków w dziedzinie podatkowej przytaczamy poniżej charakterystyczne uwagi rewidentów w protokołach rewizji ksiąg handlowych i udzielone nań odpowiedzi.

Dziennik amerykański nie zawiera bilansu otwarcia ani też bilansu zamknięcia.

Aczkolwiek jest to poważny zarzut natury formalnej, jednakże odpowiedź jest następująca:

Wobec ujawnienia inwentarza i bilansu w księdze inwentarzowo-bilansowej i głównej i ze względu na to, że tem samem nieujawnienie bilansów otwarcia i zamknięcia w dzienniku nie wpływa istotnie na ujawnienie majątku i czynności handlowych, dokonanych w ciągu okresu operacyjnego, wobec odzwierciedlenia ich w porządku chronologicznym i wobec wykazania wyniku w postaci bilansu ujawnionego gdzieindziej, brak bilansu w dzienniku nie stanowi powodu do uznania ksiąg za nieprawidłowe.

W dzienniku niema ciągłości obrotów miesięcznych, gdyż każdy miesiąc zamykano osobno.

Zarzut ten zdradza brak umiejętności księgowości i dlatego odpowiedź jest następująca:

W dzienniku obroty winny być zliczone tylko miesięcznie, a nie inaczej. Każdy miesiąc w dzienniku winien być podług zasad prawidłowej księgowości zamykany osobno. Niema dzienników inaczej prowadzonych, a te, które byłyby inaczej prowadzone, są nieprawidłowe. Ciągłość stała i roczna, uwydatniająca obroty całego okresu, jest zawarta w księdze głównej, jako księdze syntetycznej. Księga zaś „Dziennik” jest tylko księgą analityczną.

Dowody sprzedaży, t.j. odcinki bloczków kasowych zawierają tylko ogólnikowe wyszczególnienie rodzaju towaru, wskutek tego nie można sprawdzić, czy przeciętne normy zyskowności na poszczególnych sprzedażach odpowiadają normie zyskowności wypracowanej na „r-ku towarów”, jak również wskutek tego nie można ustalić przyczyny wykazywanego tak niskiego dochodu brutto na towarach w stosunku do wykazanego obrotu.

Zarzut ten jest charakterystyczny, wobec tego odpowiedź była następująca:

Dowody kasowe, bloczki, winny zawierać tylko ogólnikowe wyszczególnienie towaru i to też zawierają. Niema obowiązku prowadzenia tych dowodów kasowych w jakiś inny sposób dla umożliwienia porównywania tych dowodów z normami zyskowności. Jest niesporne, że dowody kasowe, jakimi są bloczki kasowe, są dokumentami, udowadniającymi bezspornie dokonane obroty i uzyskane dochody i eo ipso obalają a priori przypuszczalne normy zyskowności, które w żadnym razie nie mogą służyć za podstawę sprawdzaniu dowodów rzeczowych.

Firma wyksięgowała sumę zł. 29.70 gr. zapłaconę w elektrowni za okres poprzedni, gdy jeszcze nie prowadziła ksiąg handlowych:

Ten zarzut jest sui generis:

Odpowiedź: Suma wydatkowana została w okresie prowadzenia ksiąg handlowych, a zatem musiała i winna była ulec zapisowi w dniu dokonania wydatku bez różnicy uznania go przy wymiarze podatku dochodowego, lub też doliczenia, jako wydatku niepotrącalnego, tego wymaga bowiem rzetelność ksiąg stojąca ponad prawidłowością, co do której nie może być z tego powodu czyniony żaden zarzut.

Jakób Fail.

Krzywdząca „ulga“

Ulga nieprowadzenia ksiąg handlowych dla przedsiębiorstw handlowych II kategorii, które w roku ubiegłym nie osiągnęły obrotu ponad 100.000 złotych, stała się w roku ubiegłym fikcją, albowiem większość tego rodzaju przedsiębiorstw dostała w tym roku już wymiar ponad 100.000, a tem samem władze wymiarowe zakwalifikowały te przedsiębiorstwa do rodzaju obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych.

Ten mimowolny nowy przymus prowadzenia ksiąg handlowych nie byłby dla ociążających się tak bolesnym, gdyby nie towarzyszyła mu krzywda wymiaru wielokrotnie wyższego od rzeczywiście dokonanego obrotu, którego udowodnienie jest częstokroć trudne.

Jednakże na zasadzie należyte przechowanych notatek, zapisków i dowodów mogą być zaprowadzone księgi handlowe, których przedłożenie w trybie postępowania odwoławczego stanowią poważny materiał dowodowy odwołania. J. F.

Szkodliwa jednostajność średniej zyskowności

Ujednostajnienie norm średniej zyskowności przez różne izby skarbowe na terenach różnych województw, nakazane przez min. skarbu, kryje w sobie niebezpieczeństwo

przeszacowania dochodowości przedsiębiorstwa i przecenienia jego zdolności podatkowej płatniczej.

Przedsiębiorstwa jednej i tej samej branży o tych samych obrotach rocznych, lecz położone w różnych dzielnicach kraju, różnią się znacznie w swej zyskowności. Nawet sklepy położone w pewnych dzielnicach miast w porównaniu z takimiż sklepami w innych dzielnicach, różnią się znacznie w swej dochodowości, mimo równości obrotów. J. F.

Rejestr i Księgi

Czy firma niezarejestrowana może prowadzić księgi handlowe?

Czy firma, o ile chce prowadzić księgi handlowe, musi się zarejestrować?

Firma niezarejestrowana może prowadzić księgi handlowe, które będą podstawą dowodową dla władz fiskalnych, ale nie sądowych, albowiem przywilej dowodu z ksiąg handlowych, przysługuje tylko kupcowi rejestrowemu.

Firma, chcąc prowadzić księgi handlowe, nie musi się zarejestrować, o ile skądinąd nie jest przepisem prawnym do tego zmuszona, ale, nie będąc zarejestrowaną, nie może liczyć na zatwierdzenie sądowe rocznych zamknięć bilansowych i inwentarzowych, które wobec tego mogą być kwestionowane przez władze skarbowe.

J. F.

Wywiadownie handlowe

Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w sprawie przedsiębiorstw zbierania i udzielania informacji o stosunkach gospodarczych (Dz. U. Nr. 60 poz. 441) wyjaśnia przepisy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 stycznia 1936 r. Dz. U. Nr. 3 poz. 16.

W szczególności określono na kwotę 10.000 kaucję, jaką powinien złożyć przedsiębiorca na zabezpieczenie roszczeń odszkodowania.

Przedsiębiorstwo jest obowiązane prowadzić ewidencję zamówień i udzielanych informacji i zachowywać w ciągu 5 lat odpisy zebranych i udzielonych informacji z zaznaczeniem nazwiska pracownika lub korespondentów, którzy dostarczyli informacje.

Przedsiębiorstwu nie wolno udzielać informacji ani dokonywać wywiadów co do instytucji, których działanie pozostaje w związku z obroną Państwa, o stosunkach służbowych osób wojskowych, oraz oficerów policji państwowej, ani też nie wolno udzielać informacji o zakładach przemysłowych współpracujących i pracujących dla wojska w zakresie spraw dotyczących obrony państwa.

Koncesjonowanie domów skladowych

W sierpniu ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Rady Ministrów z 25 lipca 1936 r. o warunkach i sposobie koncesjonowania domów skladowych (Dz. U. Nr. 59 poz. 434).

Rozporządzenie stwierdza, że koncesji na otwarcie i prowadzenie domu skladowego udziela minister przemysłu i handlu według swobodnego uznania na czas ograniczony lub nieograniczony.

Ubiegający się o koncesję powinni udowodnić, że posiadają odpowiedni kapitał lub możliwość uzyskania kapitału. Minister określa wysokość kaucji, jaką dom skladowy winien złożyć przed rozpoczęciem czynności.

Koncesja może być odstąpiona tylko za zezwoleniem ministra. Za odstąpienie koncesji uważa się również zmianę osób wchodzących w skład spółki, która otrzymała koncesję, co nie dotyczy zmiany akcjonariuszów w spółce akcyjnej i członków spółdzielni.

Przedsiębiorstwo domu skladowego musi być prowadzone bez przerwy.

Orzecznictwo N. T. A.*)

Podatek dochodowy:

1506. Nieksięgowanie wysyłki towaru do komisowej sprzedaży i brak odpisów „faktur konsygnacyjnych” uzasadnia dyskwalifikację ksiąg handlowych (Wyrok NTA z 29 maja 1936 r. l. rej. 10721/32, 10722/32 i 10723/32).

1507. Oszacowanie przez płatnika w bilansie wierzytelności z tytułu odszkodowania, przez drugą stronę nie uznanej, należy do swobodnego uznania płatnika (Wyrok NTA z 29 maja 1936 r. l. rej. 3294/34).

1508. 1. Zasadność odpisu na straty nieściągalnych pretensyj, przeprowadzonego przez osobę prawną w jej prawidłowych księgach handlowych, powinna być oceniana w odniesieniu do warunków tego okresu operacyjnego, którego dotyczy odnośne zamknięcie rachunkowe.

2. Sam fakt, że uгода z dłużnikiem zawarta została dopiero w późniejszym okresie gospodarczym, jeszcze nie uzasadnia nieuwzględnienia dokonanego odpisu.

3. Okoliczność, iż wierzytelność pokryta jest weksłami, płatniami dopiero w okresie następnym, nie wyklucza odpisania tej wierzytelności, jako nieściągalnej.

4. Miarodajny dla rozstrzygnięcia sprawy zwyczaj kupiecki winien być — w przypadku sporu co do jego treści — w odpowiedni sposób przez władzę ustalony.

(Wyrok NTA z 30 marca 1936 r. l. rej. 874/34.)

Podatek przemysłowy:

1522. 1. Towar, otrzymany do komisowej sprzedaży, nie może być wpisany do księgi inwentarzowej komisanta.

2. Niema obowiązku sporządzania inwentarza przy założeniu przedsiębiorstwa, jeżeli jego majątek składa się tylko z gotówki (Wyrok NTA z 27 kwietnia 1936 r. l. rej. 2270/34).

1523. Z postanowień art. 8 kodeksu handlowego nie wynika bynajmniej zakaz uwzględniania przy ocenie prawidłowości ksiąg handlowych, prowadzonych przez dane przedsiębiorstwo ksiąg pomocniczych, jako stanowiących razem z księgami zasadniczymi jedną całość. (Teza.) (Wyrok NTA z 8 maja 1935 r. l. rej. 6076/33.)

1524. Nieujawienie w księgach handlowych pożyczki, zaciągniętej w towarach, uzasadnia uznanie ksiąg za nieprawidłowe (Wyrok NTA z 6 kwietnia 1936 r. l. rej. 4658/33).

1525. Przewidzianemu w § 38 ust. 2 niem. kod. handl. obowiązkowi zachowywania odpisów faktur i rachunków czyni zadość prowadzenie specjalnej księgi faktur, o ile są w niej uwidocznione wszelkie dane, zawarte w fakturach i rachunkach wychodzących (Wyrok NTA z 13 września 1935 r. l. rej. 1284/33).

1526. Dla określenia pojęcia „większych ilości” lub „partyj” towaru (taryfa cz. II lit. A rozdz. I kat. I) miarodajny jest zwyczaj handlowy (Wyrok NTA z 29 maja 1936 r. l. rej. 2570/34).

*) „Orzecznictwo Sądów Najwyższych”, lipiec—sierpień 1936 roku.



Nowa Lux-Torpeda

W tych dniach odbyła się próbna jazda Lux-Torpedy, zbudowanej przez fabrykę Wagonów Huty Piłsudski. Próbna jazda odbyła się na trasie Chorzów — Poznań, którą to prześtrzeń, wynoszącą około 350 klm, przebyła Lux-Torpeda w ciągu 4 godzin. W próbnej jeździe wzięła udział komisja ministerjalna i reprezentacja generalnej dyrekcji Wspólnoty Interesów. Wagon urządzony jest komfortowo. W konstrukcji tego wagonu zastosowano przenoszenie siły z motoru na koła za pomocą elektryczności. Również sterowanie jest elektryczne. Wagon posiada oddział bagażowy i pocztę. W Lux-Torpedzie jest 78 miejsc siedzących. Przebywa on 110 klm. na godzinę. Na zdjęciu — nowa Lux-Torpeda.

Fipki w Lux-torpedzie

Nasze koleje działają znakomicie. Są wygodne, punktualne i sprawne. Ale...

Ale ośmioro dzieci wybrało się z Rabki na Turbacz. Poszły piechotą, raniutko miały odpocząć w schronisku na szczycie, zejść o zmroku do Nowego Targu i stamtąd jednym z wieczornych pociągów wrócić przez Chabówkę do Rabki.

Poszły same. Najstarsze miało lat siedemnaście, dwoje najmłodszych po dziesięć. Dwa różowe, pulchne blond-bliźniaki, z czarnymi oczkami. Spryciarze, jakich mało. Z powodu bliźniaczej identyczności zwano je w koleżeńskim gronie jednym wspólnym imieniem: Fipki.

Pod Nowym Targiem złapał wycieczkę ulewny deszcz. Dzieci dobrnęły na stację zmoczone do nitki zziębnięte i zmęczone. Godzina ósma. Pociąg będzie koło dziesiątej. Ale to nic. To nawet bardzo dobrze, bo za pół godziny pójdzie — torpeda! Wspaniała, nowa, Lux-torpeda z Zakopanego do Krakowa przez Rabkę. Pycha!

Kłusem do kasy. „Proszę o osiem biletów” — oświadcza kasjerowi najstarszy chłopak. „Nie można” — odpowiada kasjer — „mam prawo sprzedać tylko dwa.” Wyciągnęły się miny, mocniej zatrzęsł ziąb. Ale cóż, trudno. Widocznie tłok. Dzień przedświąteczny. „Pojadą najmłodsi, pojadą oba Fipki” — zdecydował chłopak prowodyr „sześciorgo poczeka do dziesiątej.”

Punktualnie o oznaczonej godzinie wpada na stację w Nowym Targu piękna torpeda. Ostatni cud techniki. Puściuteńka!

Dzieci do kasy galopem. „Panie kasjerze! Torpeda pusta! Jeszcze sześć biletów!”

„Nie. Teraz już zapóźno. Nie zdążę wydać Przepadło.”

Przepadło! Przepyszny cylinder białego wagonu, na pięćdziesięciu sześciu pustych miejscach... unosił w szalonym pędzie dwa małe Fipki, rozparte jak padyszachy i zachwycone cudowną przygodą...

Sześciorgo dzieci dygotało dalej w ciemnej poczekalni.

Alłiści rozchodzą się szczęśliwa wieść: za kwadrans idzie druga torpeda!

Panie kasjerze, prosimy o sześć biletów!

— Nie. Tylko dwa.

— Niechże pan zatelefonuje do Zakopanego, może znowu torpeda pójdzie pusta — współczesne dzieci dopominają się o swoje.

— Dobrze. Poproszę zawiadowcę, to zatelefonuje. Wraca.

— Sprzedam wam cztery bilety. Więcej mi nie pozwolono. Już raz zapłaciłem 3 proc. swojej pensji za sprzedanie biletów bez pozwolenia.

— A czy konduktor nie może nam sprzedać w torpedzie?

— Nie.

Dzieci wyznaczają dalszych czterech szczęśliwych pasażerów oczekiwanej torpedy.

Wpada biały wagon. Pasażerów — z dziesięciu.

I znowu w królewskiej przestronności pustych miejsc, pomknęły do domu cztery następne, nieco starsze, fipki...

Dwoje dygotało dalej.

Dobrnęły do Rabki koło północy.

Działo się w dzień świętego Biurokracego, dnia 22 sierpnia, roku Pańskiego 1936.

Przytoczyliśmy powyżej za przerwówką „Gazetą Polską” charakterystyczny obrazek, ilustrujący stosunki biurokratyczne na kolejach.

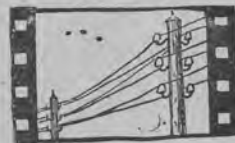
Musztarda po obiedzie

W tych dniach wyszła z druku broszura, zawierająca rozkład jazdy autobusów i statków na Polesiu, wydana przez Poleski Zw. Popierania Turystyki. Wydawnictwo niewątpliwie pożyteczne, zwłaszcza, że poza rozkładem jazdy zawiera krótki opis niektórych zabytków historycznych, godnych zwiedzenia oraz kilka charakterystycznych zdjęć z Polesia. W danym wypadku chodzi jednak o inną rzecz, mianowicie, czy wydana broszura spełni swoje zadanie.

Otóż pierwsza strona obiaśnia czytelnika, że rozkład jazdy obowiązuje już od 1 maja r. b. z terminem ważności do 1 listopada, a wyszedł z druku z przeszło 3-miesięcznym opóźnieniem, a więc prawie w końcu sezonu turystycznego. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że broszura ukazała się ponieważ, przysłowiowa „musztarda po obiedzie”.

Następnie dowiadujemy się z rozkładu jazdy, że z Brześcia do Drohiczyna Pol. kursują codziennie autobusy, a nawet z dokładnością co do minuty podano godziny ich przybycia i odejścia z Drohiczyna, podczas gdy autobus z powodu niewykończenia szosy dochodzi tylko do Antopola — miasteczka położonego o 26 klm. od Drohiczyna.

Jeżeli trzeba było aż przeszło 3½ miesięcy na opracowanie i wydanie rozkładu jazdy, to przynajmniej nie powinien on zawierać niedokładności, wprowadzających wyraźnie w błąd czytelnika.





Za pół biletu do Warszawy

Min. komunikacji przyznało na tegoroczny „Tydzień Warszawy” 50 proc. zniżkę indywidualną. Karty uczestnictwa, dające prawo do zniżki kolejowej, są ważne od 5 do 15-go września, a więc na 9 dni i na wszystkie pociągi osobowe i pośpieszne.

Wśród atrakcji „Tygodnia Warszawy” dwie stanowią będą „clou” wycieczki: uroczystości czterechsetlecia urodzin Piotra Skargi, tudzież zwiedzenie wystawy przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i radiowego.

Wystawa roztoczy przed oczyma społeczeństwa dorobek pracy w działach najdonioślejszych dla zamożności i potęgi Państwa, jak metalurgia i elektryfikacja.

Karty uczestnictwa „Tygodnia Warszawy” uprawniają do bezpłatnego zwiedzenia wystawy.

W okresie „Tygodnia Warszawy” odbędą się widowiska teatralne, koncerty sław światowych, bogate wystawy sztuki w Zachęcie, w Inst. Prop. Sztuki, a nawet pod gołym niebem wzdłuż Ogrodu Saskiego, od strony ul. Królewskiej.

Sport wystąpi w szeregu meczów, zawodów, wyścigów i t. p.

W r. b. stolica po raz pierwszy występuje z nową inicjatywą w dziedzinie mody, organizując w ramach „Tygodnia Warszawy” efektowną rewję firm modniarskich.

Okaziciele kart uczestnictwa „Tygodnia Warszawy” korzystać będą z bezpłatnego udziału w wycieczkach po Warszawie pod opieką zawodowych przewodników związku propagandy turystycznej. Otrzymają ulgi przy opłatach w muzeach, teatrach, kinach, imprezach sportowych, w tramwajach, a nawet w wielu sklepach, dzięki karnetom rabatowym.

Karty uczestnictwa otrzymuje się we wszystkich biurach podróży i w kioskach „Ruchu” w całym kraju, w Warszawie zaś informacji udziela związek propagandy turystycznej.

Do Związku, który jest organizatorem „Tygodnia Warszawy” (ul. Wierzbowa) należy się zwracać po wszelkie informacje w sprawie przydziału kwater, wyżywienia, wycieczek i t. p.

Kosztowny monopol

Możnaby to zbyć nader giętkim zwrotem np. „mała rzecz, a wstyd”, gdyby nie szło o kwestię zasadniczą. Tę mianowicie, że przedsiębiorstwu tego rodzaju, co Linia Gdynia—Ameryka nie wolno robić „machlojek”. Wycieczki lądowe, urządzone przez „Gal” przy okazji zwiedzania obcych krajów, są kilkakrotnie droższe, aniżeli, gdy się je podejmuje na własną rękę. Może się wydawać, że jest to wypadek odosobniony.

Tymczasem, jak wynika z relacji uczestników wycieczki do Kopenhagi (18 do 22 ub. m.), „Gal” nie wyrzekł się procederu, który kłóci się z pojęciem etyki kupieckiej. Za wycieczkę autocarem po Kopenhagę pobierał mianowicie „Gal” od swych pasażerów po zł. 15.—, podczas gdy za tę samą, a nawet nieco dłuższą trasę płacono prywatnie zaledwie połowę tej sumy.

Podkreślić wypada, że w obydwu wypadkach obsługa wycieczki spoczywała w ręku tego samego towarzystwa duńskiego. Czyż więc różnica, inkasowana przez „Gal” chyba tylko z tytułu „pośrednictwa” (przy liczbie 350 uczestników wycieczki wynosiła zatem ponad 2 i pół tysiąca zł.), podpada pod kategorię t. zw. „godziwych zysków”, w to należałoby wątpić.

Są to skutki monopolu, jaki w dziedzinie morskiej turystyki zagranicznej posiada linia Gdynia—Ameryka.

Turystyka

Dr. Ignacy Rosenblüth

Prawo wekslowe i czekowe. Tom I. (Księgarnia Prawnicza, Kraków, 1936).

Pierwszy tom tego nowego wydawnictwa, będącego komentarzem do prawa wekslowego i czekowego, zawiera tekst prawa wekslowego oraz częściowo przepisy związkowe. W wydawnictwie pomieszczono nie tylko w wielkiej obfitości orzecznictwo Sądu Najwyższego polskiego, ale także częściowo orzecznictwo Sądu Rzeszy i orzecznictwo sądów francuskich. Komentarz uwagi autora są bardzo gruntowne i wyczerpujące, a podane w ten sposób, że stwarzają naukowe dzieło, gdyż ujęte są systematycznie i nie ograniczają się tylko do wyjaśnienia samych przepisów prawa wekslowego, ale także rozważają stosunek przepisów tego prawa do innych rodzajów prawa i rozwiązują mnóstwo wątpliwych kwestyj.

Przy każdym przepisie pomieszczono nad uwagami komentarzami ich przegląd, co ułatwia ogromnie przejrzystość. Jak obfitemi są wyjaśnienia autora, wystarczy wskazać, że np. wyjaśnienia do art. 1 zajmują 92 strony, do art. 8 — stron 20, do art. 10 — stron 39. W wydawnictwie pomieszczono też wzory wystawienia weksli i pewnych aktów, pozostających w związku z prawem wekslowym.

Autor mający w swym dorobku już inne wydawnictwa prawnicze, które zyskały wziętość, okazał się i w tej nowej pracy bystrym prawnikiem, wnikliwie wyjaśniającym przepisy. Ze wszystkich dotychczasowych wydawnictw nowego prawa wekslowego, to wydawnictwo dra Rosenblütha przedstawia się jako najobszerniejsze. Doświadczenie autora, jako sędziego niewątpliwie przyczyniło się do pogłębienia opracowanego dzieła i podnosi też wartość tegoż.

Popierajcie
wyroby krajowe!

Opakowanie decyduje...

Organizacja
— Reklama

Badania statystyczne w dziedzinie sprzedaży przekonały handel detaliczny w Ameryce, że przy towarze opakowanie jest dla zachęty do kupna niemal taksamo ważne, jak zawartość. Jedna z największych firm, handlująca kawą w Stanach Zjednoczonych, mogła, po zmianie koloru i nadruku na używanych przez nie woreczkach papierowych, stwierdzić wzrost sprzedaży o pełne 50 procent. Szczególnie ciekawe są próby, których dokonano w Ameryce z opakowaniem, mogącym służyć do innych celów. Istnieje tedy pudełko na wstążki do maszyn do pisania, wyposażone w lusterko, puszek i sito do pudru, które stenotypistce służy, po wyjęciu wstążki, jako puderniczka.

Inna firma przynosi na rynek paski zapakowane w papierośnicach i szelki w popielniczkach; pewien koncern artykułów spożywczych sprzedaje musztardę w kubkach od piwa, a przedsiębiorstwo konkurencyjne dostarcza w handlu detalicznym ocet we flaszkach, które po opróżnieniu mogą być napełniane wódką i nadają się doskonale do umieszczenia ich, według amerykańskiego zwyczaju z okresu prohibicji, w tylnej kieszeni od spodni.

Chwilowo w Stanach Zjednoczonych walka między fabrykantami puszek do konserw a producentami flaszek. Walka się rozpoczęła, kiedy pierwsi doszli do wniosku, że są w stanie nakłonić piwowarów do sprzedawania zamiast piwa flaszkowego, piwa konserwowego. Ale ponieważ piwo, jeżeli zbyt długo pozostaje w styczności ze stalą, miedzią, lub cyną, nabiera złego posmaku, musieli przez doświadczenia stworzyć puszkę konserwową, nie wywierającą wpływu na smak napoju, a chemicy wynaleźli substancję, która, nałożona na wewnętrzne ściany puszek, uniemożliwia wszelkie psucie smaku. I wtedy rozpoczęła się kampanja propagandowa na rzecz piwa konserwowego. Puszka do konserw, tak głoszą, zajmuje mniej miejsca, niż flaszka, zawierająca tę samą ilość płynu, a to oznacza zmniejszenie kosztów transportu. Puskę od konserw, twierdzą producenci, wyrzuca się, a tym samym odpada zwrot, mycie, sortowanie i magazynowanie pustych butelek.

Obecnie 23 amerykańskie browary sprzedają piwo w puszkach do konserw. Kilka fabrykantów butelek używa lżejszego szkła i nadaje butelkom płaski kształt; wynikiem jest flaszka do piwa, której dawniej nikt nie poznałby jako takiej.

Podobny przewrót odbywa się w dziedzinie sprzedaży mleka, i kilka mleczarni przeszło do zastąpienia butelek praktycznymi naczyniami papierowymi.

Papier wyparty został w Stanach Zjednoczonych w ostatnich latach prawie zupełnie przez przezroczysty celofan. Masło i szynka przychodzą na rynek w opakowaniu z nowego rodzaju celofanu, który chroni przed stęchlizną zawartość, i wkrótce nie będzie nawet w najmniejszej dziurze prowincjonalnej żadnego sklepu spożywczego, któryby pakował towar do własnoręcznie szybko skręconych torebek lub nawet do papieru gazetowego. A w wielkich miastach amerykańskich nowocześnie urządzone sklepy spożywcze wyglądają taksamo elegancko, jak salony kosmetyczne.

W jednym i tym samym numerze gazety, prawie na tej samej kolumnie, można było zauważyć dwa konkurencyjne ogłoszenia. Konkurencyjne pod wieloma względami: podobny artykuł, podobne brzmienie firmy, niemal identyczna wielkość ogłoszeń, zbliżony układ i sposób ujęcia. Można by przypuszczać, że oba przedsiębiorstwa korzystają z usług tego samego biura ogłoszeń — biura niezbyt chyba solidnego, jeśli tak bliźniacze układa ogłoszenia dla firm, które się trochę... zwalczają.

Jedna firma pisze, że tylko jej piec jest oryginalny, druga zaś zapewnia, że żadnej kopji nie można porównać z oryginałem. Typowa, niezbyt poważna walka konkurencyjna, z której klient musi się uśmiechnąć.

Nie poprawia stanu rzeczy wzmianka, że „zadaniem firmy naszej nie jest prowadzenie nieuczciwej konkurencji”.

W tym samym dzienniku ukazało się ogłoszenie kinoteatru. Ogłoszenie sporych rozmiarów, na pierwszej kolumnie — a więc napewno kosztowne. Cóż, kiedy czcioneczki wybrano tak drobne, kliszę przygotowano tak niedbale, że z wyjątkiem tytułu obrazu i autorów scenariusza i reżysera nic nie można było odcyfrować.

Tego rodzaju ogłoszenia wykazują jak na dłoni, że lekceważy się u nas nietylko kieszeń ogłaszającego się, ale wzrok i nerwy... czytelnika.

Zupełnie inne grzechy wykazuje ogłoszenie „kobiece”. Nagłówek jest — powiedzmy grzecznie i delikatnie — nieprzyzwoity w swej naiwności. W piśmie stołecznym nawet nie wypada dawać takiego hasła reklamowego. „Trick piękności” — cóż to znaczy?

A tekst? Może jest interesujący, ale — niestety — nie można go odcyfrować. Nabity gęsto małemi literkami, bez krzty światła...

Naprawdę, wypadałoby zwrócić większą uwagę na poziom ogłoszeń.



Reklama nie powinna być ogłuszająca jak trąba, ale dyskretna, wymowna i przekonująca w sposób racjonalny.

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.